

**PRENUMERATA.**

**W Łodzi:**  
Rocznie . . . . . 6.  
Półrocznie . . . . . 3.  
Kwartalnie . . . . . 1 k. 50.  
Miesięcznie . . . . . 50.  
**W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:**  
Rocznie . . . . . 6.  
Półrocznie . . . . . 3.  
Kwartalnie . . . . . 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.  
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

**CENA OGŁOSZEŃ.**

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.  
Nekreoligi: za każdy wiersz 10 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.  
Od należności przewyższających 10 rubli nastęstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

**KALENDARZYK.**

Dziś: Piotra Aleka.  
Jutro: Wigilijusza B.  
Wschód słońca o godz. 8 m. 9. Zachód o godz. 3 m. 47.  
Długość dnia godz. 7 m. 38. Ubyło dnia godz. 7 m. 58.

**BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI**  
**ULICA PAZAŃ MEYERA Nr. 514.**

Adres telegraficzny:  
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta św. Wawrocja, przypadającego we wtorek, numer następny wyjdzie we czwartek.

**Przemysł, handel i komunikacje.**

**Drugi żelazny.**  
„Petersb. wiadomości” uzupełniają wiadomości o ustanowieniu kontroli nad obrotami towarzystw dróg żelaznych, donosząc, że na kolejach gwarantowanych kontrola ma być zorganizowana na wzór istniejącej na liniach skarbowych, na kolejach zaś niegwarantowanych ma być ustanowiona kontrola obserwacyjna, składająca się z przedstawicieli ministerium komunikacji, skarbu i kontroli państwa.  
„Kuryer codzienny” stanowczo zaprzecza pogłoskę puszczoną przez organ p. Lysenia „Cote libre”, jakoby obaj prezesi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i i bydgoskiej mieli ustąpić ze swych stanowisk.

— Towarzystwo francuskie, które na wystawie paryskiej przedstawiło próby z kolejki żyłkowej, zamierza przeprowadzić także kolej przez górę „Simplon”.

**Drogi wodne.**  
— Projekt kanału białomorskiego jest już ostatecznie opracowany i wkrótce przedstawiony będzie radzie państwa do zatwierdzenia. Wszystkie roboty wodne wraz z uregulowaniem rzeki Świży i północnego wybrzeża jeziora Onega, kosztować mają rs. 10,000,000. Roboty przygotowawcze pochłonęły już 80,000 rubli.

**Handel.**  
— „Nowoje wremia” donosi, że ministerium sprawiedliwości opracowuje obecnie szereg ważnych uzupełnień w ustawach wszystkich akcyjnych przedsiębiorstw handlowych. Nowe przepisy mają zapobiec nadużyciom ze strony członków zarządów na szkodę akcjonariuszów. Po między innymi istnieje projekt ustanowienia odpowiedzialności majątkowej wzmiankowanych członków zarządu za zbyt ryzykowne operacje, które spowodowałyby straty akcjonariuszom.  
— Celem zachęty i poparcia wywozu maki i kaszy za granicę, jak donoszą

„Birżewyja wiadomości”, komitet taryfowy postanowił stracić z obowiązującej taryfy co najmniej 10%, jeżeli dowiedzionem będzie, że mąka pójdzie rzeczywiście za granicę.

— „Petersb. wiadomości” dowiadują się, że wśród poważniejszych firm, prowadzących handel futrami rozwinęła się silna agitacja na korzyść przeniesienia jarmarku futer z Lipska do Warszawy. Na jarmark do Lipska przeważną część towaru przywożą kupcy ruscy, dla których Warszawa byłaby punktem znacznie bliższym.

— Wywóz zboża ruskiego przez Gdańsk zmniejsza się coraz bardziej. Od 1 do 20 b. m. przybyło do Gdańska 1,230 wagonów zboża, wobec 2,330 wagonów w odpowiednim czasie roku zeszłego.

— „Mosk. wiadomości” dowiadują się z Petersburga, że wzrastający ciągle wywóz mięsa wędzonego z Rosyi zwrócił uwagę przedsiębiorczych amerykańskich, którzy rozpuścili po wszystkich guberniach mnóstwo agentów, celem skupywania wieprzowiny na wywóz. Jednocześnie jedna z bogatszych firm amerykańskich zamierza urządzić w Rosyi rzeźnię na wielką skalę. Ponieważ wywóz i sprzedawanie za granicę źle przyrządzonych produktów pochodzących z Rosyi lub też podawanych za takowe, może zaszkodzić producentom ruskim, przeto ministerium dóbr państwa poczyniło starania, aby rząd mógł wziąć w opiekę wywóz mięsa za granicę. Stosownie do sporządzonego projektu ma być na przyszłość ustanowiona ścisła kontrola nad wywozem wieprzowiny solonej i wędzonej. Zaden transport nie będzie puszczany za granicę bez odpowiedniego świadectwa.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że w sferach rządowych podniesiono znowu myśl zastosowania w Rosyi systemu metrycznego miar i wag. We wrześniu roku bieżącego odbyła się w Paryżu konferencja międzynarodowa metryczna, na której delegatami Rosyi byli astronomowie akademicy pp. Wild i Buklund. Delegatami tymi polecono przywieźć do Petersburga prototypy metra i kilogramu, przeznaczone dla akademii nauk i ministerium skarbu. Kwestyę ustanowienia międzynarodowego metra podniesiono w r. 1869 z początkowania matematyka Jakobiego. Ustanowiona w roku 1872 komisya, zajęła się opar-

cowaniem prototypów metra i kilogramu międzynarodowego. Dopiero jednak w roku bieżącym odbyła się konferencja delegowanych 20-tu rozmaitych państw, celem zatwierdzenia prac komisji. Konferencja, w której udział wzięło 37 członków, zatwierdziła przedstawione jej prototypy sporządzone z aliazu platyny i irydya (w stosunku 9:1) z dokładnością do 0.0001. Prototypy międzynarodowe złożono w piwnicach obserwatorium paryskiego, a przedstawiciele państw otrzymali 30 kopii metra i 30 kopii kilogramu, mających stanowić typy zasadnicze miar i wag w każdym kraju. Przywiezione przez akademików Wilda i Buklunda prototypy pomieszczono w piwnicach głównego obserwatorium fizycznego w Pulkowie w specjalnie sporządzonej skrzyni. Według głosów prasy ruskiej, pierwsze ministerium skarbu zamierza zastosować w podwładnych sobie instytucjach podział metryczny miar i wag. Prawdopodobnie przez dłuższy czas istnieć będą współcześnie miary dotychczasowe i metryczne.

**Przemysł.**  
— Zarząd towarzystwa akcyjnego przedsiębiorstwa bawełny, tkalni i blicharni „Zawiercie” ogłasza, że na poczet wypłacić się mających akcji 3-jej emisji w ilości 4,500 sztuk, zażądali i opłacili akcjonariusze dawnych emisji sztuk 2,695. Akcjonariuszom zapisano na trzecią emisję akcji służyć przeto prawo rozebrania pozostałych 1,805 akcji 3-jej emisji, w stosunku dokonanego zapisu na też akcyje.

— W guberni warszawskiej znajduje się 8 fabryk wyrobów chemicznych, z których 5 większych zatrudnia dosyć znaczną liczbę robotników. W fabryce „Helenówek” w powiecie białskim, wyrobiono w roku zeszłym farby drukarskiej i lakierów w wartości 24,270 rs., w fabryce ultramaryny w Kamionku wartość rocznego wytworu dosięga 17,000 rubli, fabryka kleju i farb w Podświdrach, w powiecie warszawskim, dostarczyła wyrobów za 100,000 rubli, a wysłała za granicę za 52,000 rubli. Fabryki w Targówku pod Warszawą i w Winnicy w powiecie warszawskim wyrobiły kwas siarczanego za 108,500 rubli. Wartość rocznego wytworu trzech pozostałych fabryk wynosiła 3,500 rubli.  
— Zapowiedziane na sobotę posiedzenie

delegacji chmielarskiej w Warszawie odwołano do dnia 4 grudnia r. b.

— W Warszawie, Kijowie, Sewastopolu, Odessie, Saratowie, Nizszym Nowogrodzie i w innych ogniskach przemysłu miłnarskiego odbędą się miejscowe zjazdy miłnarszy, na których powzięte uchwały pójdą pod obrady zjazdu ogólnego w Moskwie, który odbędzie się w lutym roku przyszłego.

**Tramwaje.**  
— Rada miejska m. Orla ogłasza licytację na budowę i eksploatację sieci tramwajów. Długość projektowanej linii wynosi 16 wiorst a czas trwania koncesyi oznaczono na 42 lata.

**Ubezpieczenia.**  
— W pierwszych dniach grudnia r. b. ma odbyć się w Moskwie ogólny zjazd przedstawicieli wszystkich towarzystw ubezpieczeń w państwie ruskim, na którym mają być powzięte ważne uchwały, dotyczące wzajemnych stosunków pomiędzy temi towarzystwami. Warszawskie towarzystwo ubezpieczeń, jak donosi „Kuryer codzienny”, reprezentowane będzie na zjeździe przez swego delegata p. Andrzeja Świętochowskiego, naczelnika wydziału.

**Wykształcenie przemysłowe.**  
— Na piątkowym posiedzeniu sekcji rzemieślniczej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu p. Makowiecki zawiadomił zebranych o opinii specjalnej komisji, której sekcya powierzyła opracowanie odpowiedzi na zapytanie prezydenta miasta, jakie szkoły techniczne byłyby obecnie najbardziej pożądane w Warszawie. W odpowiedzi tej komisya wytknęła przedewszystkiem brak szkół przemysłowych, niedzielnych i ogólnolementarnych, któreby kształciły techników, majstrów i inteligentnych robotników, albowiem przemysł nasz odczuwa dotkliwie brak tego rodzaju pracowników w kraju i posilkować się musi obcymi żywiołami. W szczególności komisya uznała za konieczne w Warszawie otworzyć następujących szkół: 1) średniej mechanicznej i ogólnoelementarnej; 2) średniej budowlanej i niższej budowlanej (dla murarzy i cieśli) i 3) rzemieślniczej z oddziałem stolarskim i ślusarskim. Szczególny zaś nacisk kładzie komisya na potrzebę szkół: średniej mechanicznej i średniej mechanicznej, niższej

**RÓŻNE ECHA.**

Nie mów bop, aż przekończysz. — Medytacje na temat jubileuszu Verdiego. — Przyniki noclegowe. — Zabawy adwentowe i karnawałowe.

W niedzielę kabale wpakowałem się, niema co mówić! Pochwalilem a priori bal cyklistów, popostru z sympatyi i zaufania do tych sprężystych i siedzą sobie spokojnie, aż tu wpada na mnie jeden z uczestników balu.

— Człowieku, coś ty zrobił najlepszego?  
— No, co? — pytam, nie podnosząc oczu od papieru (pisałem właśnie jakąś kronikę).

— Jakże mogłeś chwalić bal, na którym... no, jednym słowem, o którym...  
— Coż u szatana, wyjęczył się pan przecież! Z którym, na którym, o którym... Coż tam było?

— Ba, żeby było, ale właśnie że nie było... ani ład, ani porządek, ani żadnej rzeczy, która... na balach publicznych być powinna.

— Włecz czegoż chcesz odemnie, bój się Boga, człowieku!...  
— Chwalileś...  
— Chwalileś, chwalileś — mówię już po-  
tężnie zrytowany — jakże nie miałem chwalić. Nasi sprężysti wyróżniają się na torach wyścigowych, byłem pewny, że sprężystość ich w tak zresztą łatwej rzeczy, jak zorganizowanie balu, zrobi cuda...

— Pewnie chcesz, to ci opowiem o tych cudach.  
— Gadaj, tylko podko.  
— Ba, żeby to można.

— A niechże cię błoto łódzkie pochłonie! to gadaj powoli.

— No, to słuchaj. Wchodzimy we troje: ja, moja żona i moja córka do sal Grand-Hotelu, chcemy zdjąć ubrania, to rzecz tak łatwa; tymczasem okazało się, że nie jest to tak łatwe, jak myśleliśmy. Nim się do dytałem, zeszło sporo czasu. Zły już trochę i kwaśny, wprowadzam moje panie na salę. Koncert rozpoczęty. Co do niego, nie mam nic do zarzucenia. Amatorowie i amatorki koncertu wywiązały się z zadania z zupełnym zadowoleniem publiczności, co również da się powiedzieć o teatrze amatorskim, ale radość niedługo trwała. Rozpoczęły się tańce. Gdzie aranzjerowie? Nie ma. Kto prowadzi tańce? Niewiadomo. Krążą więc pary bez ładu i porządku, mieszają się, mylą. Wreszcie nadeszła pauza. Oddychamy. Ale panie nasze nie mają gdzie niasię. Zmęczone tańcem, próżno oglądają się za krzesłami. Nieobecność tych ostatnich aż nadto widoczna. Zdobywam wreszcie jakieś krzesło w kącie zapomniane i sadzam na nim żonę. Córka stanęła przy niej. Zapomniano zupełnie o wprowadzaniu gości na salę, o prezentowaniu młodzieży, a o kolacyi, przy której też brakowało krzesel i uslugi, to już nie dałoby się opowiedzieć!

Gdy skończył mój sprawozdanie, ja, pełen współczucia dla jego oburzenia, zwłaszcza, że za powrotem do domu dostał biedak porządne mycie od swej pani, choć Boga ducha winien, uczułem zarazem, że jestem w niemym kłopotcie. Jak tu teraz wywiązać się z tych nieczesnych pochwał? Na domiar złego, kronikarz bieżący i redaktor zwalili na mnie całą odpowiedzialność sprawozdania z cyklistowskiego balu. Ale

nie głupim, nie będę mówił o rzeczy, której nie widziałem; ograniczę się na powtórzenie wyżej przytoczonego opowiadania naczelnego świadka. — Niezmiernie ciekawy jestem, jak też wywiązały się ze swego balu panowie subjecki handlowi? Ale nie piszę już ani słóweczka domysłów. Gdy się bal odbędzie, powiem o nim, co się da powiedzieć, ale nie naprzód, ani myślę! Zbyt gorzki zawód spotkał mnie od panów cyklistów. Widocznie, że nie można budować na tak wyrotnym i niepewnym fundamencie, jakim są wolopecyja.

Czytając pilnie sprawozdania z ulech, jakimi Warszawa obchodziła jubileusz Verdiego, doszedłem do przekonania, że jesteśmy wogóle ludźmi, umiejacymi ocenić prawdziwy talent, jeśli go naturalnie ocenili już ktoś inny. Wprawdzie załoba po s. p. Chałubińskim mogłaby trochę przyrazić te zapaly, jakimi rozgorzał gród syreni — i hołd oddany talentowi w skromniejsze ubrań ramy, ale to już taka nasza natura, że jak do zabawy tylko zdarzy się okazja, to bawimy się całą duszą, choćby na świeżej mogile zasłużonego człowieka. Nie odznaczam się bardzo dobrą pamięcią, nie przypominam więc sobie, czy Moniuszko za życia, ba nawet po śmierci, był równie przez nas uczczony, jak Verdi? Prawdopodobnie tak być musiało. A jeśli nie, to przecież zawsze jest różnica. Co Verdi, którego utwory zna świat cały, to Verdi; kłoby go tam z Moniuszką porównywał. Nie przychyłoby też pewnie nikomu na myśl chwalić się tak dalece po pismach z zaszczytu odpowiedzi na telegram od mistrza Moniuszki, jakiby spotkał którego z „naszych” melomanów. Gdy taką odpowiedź przysłał Verdi, warto się z nią popisać. Nic też

dziwnego, że nasi mistrzowie współczesni mają zalety na chleb powszedni, gdy obcych obspujemy złotem. Wszak wiadome jest przysłowie, że złoto do złota ciągnie. Wprawdzie włośni nie czekali, aż Warszawa przysła adres Verdiemu, aby go w rzędzie najznakomitszych swoich pomieścić — ale znaną jest pod tym względem niegrzeczność włoska — my jako lepiej wychowani, zapytujemy się zawsze zagranicę, czy pozwolili nam naszych mistrzów promować na wielkich.

Porzuciwszy wysokie artystyczne sfery, spuszczyć się do niższych, z których przecież często wysokość ta czerpie tematy i twórców, do ubogich i maluczkich miast Łodzi. Jak w każdym mieście, tak i w naszym, obok potentatów złota są nędzarze bez dachu, którzy wycopynknu członkom udzielają pod murem, lub bramą kamienic. Miłosierni ludziska krzątają się koło przgarścienia tych biedaków i posilenia ich łyżką strawy, zakładają tedy przytulki nocne, ale nie u nas. Noclegi dla biednych Łódzkie są kwestyja paląca chwili, gdy zima zbliża się szybkimi krokami — ci sami więc, którzy za inicjatywą dobroczynną zbudowali ochronkę, zechcą się może zająć o noclegami dla nędzarzy?

Proszę mi nie mieć za złe, że przeskakuję z przedmiotu na przedmiot, jak baletnica, ale jestem tak nerwowy, że nie mogę długo zajmować się jednym i tym samym przedmiotem. Obecnie zajmuję mnie ważna kwestya ogłoszeń jakie znalazłem w dziennikach, kawalerów, poszukiwanych żon, i to, słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie, bez posagu! i panien posażnych, które poszukują mężów. Gdym wyczytał te dwa-  
kiego rodzaju i pici ogłoszenia, utworzy-

budowlanej, tudzież slusarsko-stolarskiej. Takie tedy szkoły są, zdaniem komisji, na razie, najbardziej pożądane w Warszawie. Oprócz powyższego projektu szkół fachowych, opracowanego ściśle według wydanej świeżo ustawy normalnej dla szkół techniczno-rzemieślniczych, wygotowała oddzielną delegacja, złożoną z przedstawicielami różnych zawodów, odpowiedź na zapytanie wystosowane poprzednio do sekcji ze strony organizatorów zjazdu technicznego w Petersburgu. W odpowiedzi tej opracowała delegacja projekt szkół rzemieślniczych, mogących uzupełnić istniejące obecnie szkoły wieczorne niedzielne, i przesłać go w tych dniach do Petersburga. Delegacja proponuje trzy rodzaje szkół: 1) najniższe, elementarne, w którychby uczono czytania, pisania oraz początków rysunku i rachunków; 2) szkoły uzupełniające fachowe wykształcenie rzemieślnika wiadomościami teoretycznymi, z oddziałem na cztery grupy: rzemiosł mechanicznych, chemicznych, budowlanych i rzemiosł „szycących” — i 3) szkoły estetyczne, obejmujące lekcje wyższego rysunku. Po wysłuchaniu powyższych projektów, poruszono kwestyę wykładu rysunków w istniejących w Warszawie szkołach niedzielnych, do których najczęściej terminatory. Otóż nauka tego przedmiotu, tak ważnego dla rzemieślnika, traktowana jest w rzeczonych szkołach po macoszemu i koniecznie domaga się pewnej reformy. W rezultacie dla bliższego zbadania tej kwestyi, postanowiono zasięgnąć jeszcze zdania delegatów, zaproszonych z każdego cechu na egzaminy w szkołach niedzielnych i następnie ewentualnie odwołać się do p. prezydenta miasta z prośbą o zarządzenie ziemi. Posiedzenie zakończyły sprawozdania z wystawy paryskiej o slusarstwie i wyrobach z drutu, złożone przez pp. Szewczykowski i Chrzanowski.

**Z MIASTA i OKOLICY.**

(—) **Ze Zgierza** donosi nasz korespondent pod d. 24 b. m. W dniu wczorajszym w lokalu restauracji p. Dahlig, odbył się staraniem cyklistów trzeci już z rzędu wieczorek towarzyski, tym razem wokalno-muzykaino-deklamacyjny... mglisty. Na część wokalną złożyły się odpiewane z powodzeniem przez nadobne amatorki utwory muzyczne: Boissiere'a „Zale pieszczołki”, rynek z Normy i „O, wierzę ci!” Bevegnaiego. Pan D., sympatyczny baryton, odpisywał bardzo dobrze: „Der Trompeter” Säckinga i znany mazurek: „Dziewczyno, dziewczyno moje.” Tylko co prawda o oczach, „co czartują, spokój życia odejmują”, można było zaśpiewać z większym ożywieniem. W części deklamacyjnej pan M. wypowiedział z dużą dozą uczucia i przejęcia się wiersz „Der Scharfrichter”. Pan G. K. pięknie wygłosił wiersz z „Dziadów”. Część muzyczna stanowiły motywy z „Halki” i „Ruy Blas” Mendelssohna, na cztery ręce. Amatorki wywiązały się ze swego zadania z wielkim powodzeniem, pomimo cokolwiek rozstrojonego planina i braku amatora do przewracania nut, co naturalnie musiało stanowić niemałe utrudnienie. Na zakończenie przedstawiono bar-

dzo efektowne obrazy mgliste, czyli niknące. Organizatorowi i siłom amaterskim należy się szczerze uznanie od naszej publiczności za ich zabieg o uprzyjemnienie nam kilku chwil czasu; szkoda tylko, że ta przyjemność zmniejsza się o połowę wskutek zwykłej u nas podczas przedstawień segregacji publiczności, na zasadzie pięci, co przeszlego razu podczas magicznego przedstawienia mogło być w zupełności usprawiedliwione, wczoraj zaś na koncercie nie miało, naszym zdaniem, racyi bytu.

(—) **Z teatru.** *Córa piekła*, komedia w 5 aktach Rudolfa Kreisel. Niedzielną premiera nader trafnie została wybrana dla publiczności niedzielnej. Wiele obiecujący tytuł, mnóstwo tancich komicznych i melodramatycznych efektów, tani dowcip i tani moral, przytem prostota pomysłu i akcyi, dochodząca tu i owdzie do naiwności, zresztą jakaś zdrowa i dobruśna atmosfera, więcej od sztuki — oto czynniki, pomijając już wykonanie, jakie się złożyło na całkowite zadowolenie świątecznej publiczności, lubiącej łatwo się wrazić i śmiać do rozpuku z niewyszukanych i niezmyszających do myślenia sytuacji i dowcipów. Bawili się też wyższe sfery, a za nimi nawet i niższe znakomicie, klaszkiem frenetycznym, bisowano (na komedii) zawzięcie, robiono jowialne awagi i wyrazano swój zachwyt wszelkimi sposobami. Zauważyć należy, że teatr był prawie całkiem napełniony. Dyrekcyja powinna skorzystać z tej wskazówki i dobrać odpowiedni repertuar, nie gardząc i starszymi sztukami, dla publiczności niedzielnej, której widać tylko takiego repertuaru potrzeba, by zapełniła teatr i bawiła się wyborem na sztukach, odpowiadających poziomowi swych umysłowych i estetycznych potrzeb. Oprócz „Córy piekła”, znalazłoby się, sądzimy, dość sztuk mogących dostarczyć równie zdrowej, choć niewybrednej strawy na niedzielę i święta. Główne role nader starannie odegrali pp. Chmieliński, Kopezewski, Mielnicki i Winkler i panie: Grabińska i Junoszanka.

(—) **Zamiana gruntów włościańskich.** Kilku fabrykantów łódzkich, którzy, jak to w swoim czasie donosiliśmy, nabyli w różnych czasach od włościan okolicznych gruntów nadane tymże przez Najwyższy ukaz, według orzeczenia prawa, niezasadnie, zakupili w okolicach Łodzi, odpowiednią ilość gruntów dworskich, celem oddania tychże w rozporządzenie rządu, zamiast za nabyte od włościan grunty ukazowe. Jedna taka zamiana została już zatwierdzona, a dwie przedstawiono władzy do zatwierdzenia. Pierwsza zamiana jest następująca: p. Alojzy Baller, austriacki poddany, właściciel cegielni, za 3 osady włościańskie we wsi Karolewie, wynoszące razem 45 morgów, oddał na folwarku Smulsk, gminy Brus, nabytych od małżonków Zimmermann 56 morgów i 210 pretów, w czym gruntu ornego 55 morgów, a pod rowami i drogami 1 morg 210 pretów. Moskiewski kupiec I-ej gildyi, Stolarow, posiadający przedłużnie wogoniu we wsi Dąbrowie pod Łodzią, za jedną osadę włościańską w tejże wsi, wynoszącą 4 morgi, dał na folwarku Smulsk 41 morgów 98 pretów, w czym gruntu ornego 40 morgów, a reszta pod drogami i rowami. Za nabyte od włościan

we wsi Widzewie 6 osad ogólnego obszaru 41 morgów — przez p. Juliusza Kunitzera, w Radogoszczu jedną osadę 6 morgów 205 pretów — przez p. Juliusza Heimla i 3 osady włościańskie we wsi Karolewie, zajmujące obszar 45 morgów, tudzież osadę we wsi Brus, zawierającą 5 morgów — przez p. Poznańskiego, czyli razem za 97 morgów 205 pretów, wymienieni pp. fabrykanci chcą dać na folwarku Guchowie, nabytym od p. Franciszka Goryzińskiego, a nazwanym „Carska Wola”, 200 morgów gruntu, przynajmniej jednak z tej ilości gruntu 97 m. 205 pr. nabytych od włościan. Komisarz do spraw włościańskich powiatu łódzkiego i łaskiego, po rozpatrzeniu sprawy i dopelnieniu klasyfikacyi gruntów, wydał od siebie decyzję, żądając oddania przez panów fabrykantów do rozporządzenia rządu całych 200 morgów, bez wyłączenia 97 morgów i 205 pretów. Projekt ten przesłano władzy wyższej do zatwierdzenia. Oprócz powyższych zamian gruntów włościańskich, Abram Pińczewski, zamieszkały w mieście Łodzi, przy ulicy DREWNOWSKIEJ, za nabyte nieprawnie dwa morgi 86 pretów gruntu poduchownego chciał oddać na folwarku Kały, nabyte od p. Janusza 10 morgów 20 pretów. Komisarz jednak wydał decyzję, że za względu na niską klasę ziemi na Kałach, zamiana ta nie może być uwzględniona.

(—) **Przejście przez ogród** t. zw. kolejowy było zawsze bardzo pożądane dla mieszkańców Pragi, lecz z chwilą zamknięcia ulicy, która dawniej prowadziła na stację kolejową i otwarcia dostępu do stacji przez ulicę Dzieńca i Skwerową, zawsze pełna błota i nie posiadająca chodników, stało się prawie niebezpiecznym dla wszystkich mieszkańców miasta, zmuszonych pieszo udawać się na stację lub stamtąd powracać. Wobec tego otwarcie bramy ogrodu kolejowego przy zbiegu ulic Skwerowej i Składowej byłoby rzeczywistnie wielką wygodą dla znacznej liczby mieszkańców.

(—) **Napał.** W piątek o godzinie 4 po południu na ulicy Piotrkowskiej, jakiś rzemieślnik napał na wychodzącego z fabryki p. Hofrichtera chemika tejże fabryki p. B. i wyrwał mu zegarek z lancuskiem. Napadnięty, nie tracąc przytomności, chwycił jedną ręką za zegarek a drugą począł okładać napastnika, który nie mogąc zatrzymać całej zbrodzy, zerwał lancuszek i począł uciekać. Pan B. puścił się w pogon, lecz widząc kilku łobuzów, którzy pospieszyli opryszkowi z odsieczą, gołnął się, poprzestając na uratowaniu zegarka.

(—) **Napał i grabież.** W niedzielę, Robert Stekel zamieszkały w domu № 1265, poszedł z bratem swojej żony, Aleksym Szpakowskim i innymi kolegami na Słężkę do Antoniego Plicel, w celu pożyczzenia od tegoż pieniędzy. Otrzymałszy pieniądze, Stekel wszedł z kolegami do szynku Zitego, gdzie było już 15 robotników, którzy chcieli się do nich przybiczyc. S. napisał w szynku weksel, poszedł do domu z kolegami. Zaledwie jednak wyszli na ulicę, okrzyki ich ze wszystkich stron robotnicy z szynku. Napastnicy najpierw począł rzucić kamieniami na S. i jego kolegów, a następnie wszczęli hojkie i Stekelowi zadali nożem ranę w plecy. W czasie

hojki Szpakowskiemu napastnicy skradli 5 rubli. Winnych policya aresztowała.

(—) **Zaginął chłopak 21-letni**, idący, ymawiający tylko kilka wyrazów. Ubrany był w bundę w tyle spiętą, w kaszkiet i w trepy. Rodzice zaginionego proszą do- brych ludzi, którzy go spotkają, o odiesia- nie go do władzy gminy Chojny.

(—) **Kradzieże.** W niedzielę na Zielonym Ryнку, do sprzedającego garderobę izraelity Mejera Klapki, zbliżył się J. N. i zaczął palta do przymierzania, chcąc takowe nby- kupić. Gdy Klapka podał palto J. N., ten rzucił takowe swoim kolegom, którzy z nim uciekli, N. zaarrestowany.

Do sklepu wiktuałów Stanisława Fodyckiego, zamieszkałego pod nr. 659, w niedzielę, przez wybitą szybę weszli nie- wiadomi złodzieje i skradli cukru, papie- rosów, czekolady i innych towarów za 13 rubli.

Tegoż dnia, niewiadomi złodzieje, wyla- mawszy drzwi do składu skór Moska Jo- zefowicza, na Starym-Rynku pod nr. 225, zabrali skór na rs. 800. Celem wykrycia sprawców kradzieży policya przedsięwzię- ła energiczne środki.

(—) **Teatr ludzki.** Dziś w teatrze Victo- ria przedstawioną będzie *po raz pierwszy* czteraktowa komedya E. Augjera, p. t. „Święta partya”.

**KRONIKA.**

**Warszawa.**

W dniu 23 b. m. odbyło się załobne nabożeństwo za s. p. Tytusa Chałubińskiego w Kościele św. Krzyża w Warszawie. W świątyni zgromadzili się licznie lekarze, studenci i dużo innych osób. Członkowie „Lutni” i p. Cieslewski wykonali pieśń religijną. Popiełnie Chałubińskiego, dłuta Godebskiego, ustawione było na katafalku.

Numer ostatni „Wszzechświata” zapiełniony jest wspomnieniami kolegow i przyjaciół o s. p. Tytusie Chałubińskim. Siegała one roku 1838. Pamiątkowy nu- mer kończy się wyjątkami ze statutu towa- rzystwa muzeum tatrzańskich.

Konservatoryum muzyczne warszaw- skie wysła adres na jubileusz Rud. Strabla przez pośrednictwo p. Rudolfa Strabla. W tymże udział w uroczystościach publi- cysznych. „Tuz konservatoryum zamierza utworzyć jeszcze jedną klasę fortepianowa dla początkujących. Dotąd bowiem mogli tylko wstępować do Instytutu uczniowie do pewnego stopnia posunięci w muzyce.

Grono malarzy warszawskich powzię- ło zamiar urzędzenia sprzedaży obrazów na raty, w celu rozwinięcia pomiędzy publicz- nością zamiłowania do sztuki pięknej.

Magistrat m. Warszawy zamierza po- starać się o przedsięwzięcie, któryby zajął się budową linii tramwajowej do emientarza w Brudnie, na wypadek, gdyby zarząd bel- gijski tranwajów, który zwręka z budową tej potrzebnej linii komunikacyjnej, stano- wico nie chciał przeprowadzić jej w ciągu roku przyszłego.

Ogólne zebranie uczestników Muzeum pszczelniczego odbędzie się w dniu 10 gru- dnia. Ci, którzy nie mogą przybyć, proszeni są o danie pełnomocnictwa innym osobom.

P. Oberpolicmajster m. Warszawy zamierza utworzyć przy cyrkach i kosa- rach policyjnych sklepy spożywcze dla do- godności członków policyi.

Wobec tego, że ogólna suma długów szpitali warszawskich wynosi 150,000 rs., rada miejska dobroczynności publicznej sta- ra się o uzyskanie zastków. General-lej- tenant Medem w tym celu wyjeżdża w tych dniach do Petersburga.

W dniu 23 b. m. ogromny pożar wy- buchł w Warszawie nad Wisłą, przy ulicy Dobrej, gdzie plomien objął dwie posesye. Lokatorowie ich ponieśli duże straty w spalonych i zrajnowanych meblach. Parę osób zostało poparzonych.

W Warszawie ma być urządzona z funduszu ministerstwa, sprawiedliwości wielka sala licytacyjna na sprzedaż oraz przechowywanie zajętych sądownie rachmości. Z opłat od licytacyi miasto zwrócić ma sumę wydaną z ministerstwa.

Drukarnia istniejąca przy warszaw- skim kantorze banku państwa, założona przez bank polski, z rozporządzenia mini- steryum finansów, z dnem 27 b. m. będzie zwijnięta.

Z Nowym Rokiem wszystkie powozy publiczne w Warszawie mają być oSTEM- powane przez komisye policyjną i takim tylko wolno będzie kursować po mieście.

Zabójca służącej Różańskiej z ulicy Złotej, Adam Krupński, skazany został wyrokiem sądu pierwszej instancyi na po- zbawienie praw stanu, siedmnaście lat cięż- kich robót i osiedlenie wieczne na Syberyi. Krupński prosił o wyrok śmierci.

**Petersburg.**

„Nowosti” donoszą jeszcze o reformie adwokatury, że gubernatorowie będą mieli prawo zawieszać czasowo czynności t. zw. obrońców sądowych, w razie nadużyć z ich strony, szczególnie w sprawach włościań-

Abnegat.



DZIŚ  
w niedzielę 24 b. m.  
ROZPOCZĘCIE

Wypredaży  
ŚWIATECZEJ  
wysortowanych towarów wełnianych  
na SUKNIE.

# HERZENBERG I IZRAELSON

23. Piotrkowska 23.

czysto wełnianych  
materjałów na suknie  
blisko za poł cenę.

## Teatr Łódzki. VICTORIA.

We wtorek d. 26 listopada 1889

### Świetna Partya

Komedia w 4 aktach, przez E. Augiera, z francuskiego.

Łódzki dom koncertowy

w Srodę d. 4 grudnia 1889 r.

### jedyny koncert

śpiewaczki C. K. nadwornej opery

### Marcelliny Sembrich - Kochańskiej

przy współudziale fortepianisty wirtuozu

José Vianna da Motta.

Sprzedaż biletów odbywa się w księgarni p. L. Fischera, w składzie papieru p. J. Petersillego i w cukierni p. A. Wistehubego.

Początek punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem.  
Programy przy kasie.  
1963-6-2

## CYRK

Houcke et Gaberel

ulica Zawadzka, plac W-go Strengie

DZIŚ I CODZIENNIE

### WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę i święta

dwa przedstawienia

1-e o 4-ej - 2-e o 8-ej wieczorem.  
1976-1

Poszukuje się osoby, mogącej udzielać lekcji języka włoskiego. Adres wskaże Redakcyja. 1964-3 2

## KONCERT Sembrich Kochańskiej

Zwraca się uwagę, że wszystkie bilety do krzeseł oddane są do miejsc sprzedaży i że powiększenie ilości tych biletów jest absolutnie niemożliwe. Zamiar urzędzenia na balkonie więcej niż jednego szeregu siedzeń musiał być zarzucony, gdyż koszt urządzeń potrzebnych ani w części nie mógłby być pokrytym z dochodów za miejsca tym sposobem pozyskane. Natomiast sprzedawane będą bilety do miejsc stojących na balkonie.  
1977-3-1

### OBWIASTOWANIE.

Sądobny Prystaw Petrokowskiego Okręgowego Sądu, Rycharz Budkewicz, zamieszkały w g. Łódź na osnowaniu 1030 st. Ust. Gr. Sąd obwieszcza, że 15 Nojbrja 1889 goda w 10 čas. utra będzie proizwedena publiczna sprzedaż dwizimago imustwa przinadlezającego Ludowiku Keleru sostożającego mab mebelu, loşadaj, ekipaży, wengerki, wengerskago wina, rojaja i pr. i oćnennago dla torgow w 601 rub. Próżda będzie proizwodzycsja w g. Łódź na osnowaniu N 689 po Petrokowskiej ulicy. g. Łódź, 5 go Nojbrja 1889 goda. Sądobny Prystaw Budkewicz. 1863-1

## PRAWDZIWIY ponter angielski,

1/2 roczne szczenie po bardzo dobre niożonych rodzicach jest do sprzedania w Szadku u Aptekarza, cena przystępna. 1930-3-2

Mając wkrótce ukończyć praktykę w handlu, poszukuję miejsca jako subjekt.

Adres w administracji „Dziennika” pod lit. A. M. 1974-3-1

### Obwieszczenie.

Sądobny Prystaw Sęzda Mirowskix Sudej 3 go Petrokowskago Okręga 0. A. Błouosow, zamieszkały w g. Łódź na osnowaniu 1030 st. Ustawa Grajdansk. Sądopr. obwieszcza, że 28 Nojbrja 1889 g. w 10 časow utra, w dom N 457 po Wschodniej ulicy w g. Łódź, będzie proizwedena publiczna sprzedaż dwizimago imustwa, przinadlezającego S. Działosziwskomu, sostożającego z poluşerogajnoj materiji, oćnennago dla torgow w 300 rub. Opis, oćnik i samos prodawajomoe imustwo można razemoťrzyć w denj prodaji. g. Łódź, 10 Nojbrja dxi 1889 g. Sądobny Prystaw Błouosow. 1975-1

### Fabryczno-Łódzkieja żel. dor.

Wszelagie zawiadzenia towarozprawy 0. S. Saboro o potery dżubajkita nakładnoj N 62494 na towarz otrzymanej Augusta 10 (22) dxi 1889 g. so st. Łódź w Rakini. Prawlenie Łódzkiej Fabryczno-Łódzkiej drogi sżm obwieszcza, że upominkuj dżubajka nakładnoj N 49222 będzie sçitajty nođiwostajtelnyk. 1972-3-1

### Fabryczno-Łódzkieja żel. dor.

Wszelagie zawiadzenia towarozprawy 0. S. Saboro o potery dżubajkita nakładnoj N 25219 na przybłnij towarz Iłxi 3 dni t. g. so stajncja Wialno na stajncji Łódź, Prawlenie Łódzkiej - Fabryczno-Łódzkiej drogi sżm obwieszcza, że upominkuj dżubajka nakładnoj N 62494 sçitajty nođiwostajtelnyk. 1973-3-1

### Fabryczno-Łódzkieja żel. dor.

Wszelagie zawiadzenia towarozprawy 0. S. Saboro o potery dżubajkita nakładnoj N 25219 na przybłnij towarz Iłxi 3 dni t. g. so stajncja Wialno na stajncji Łódź, Prawlenie Łódzkiej - Fabryczno-Łódzkiej drogi sżm obwieszcza, że upominkuj dżubajka nakładnoj N 25219 sçitajty nođiwostajtelnyk. 1971-3-1

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż

**MAGAZYN**  
egzystujący pod firmą  
**M. Szulczewskiej**  
został zaopatrzony w świeży wybór **KAPELUSZY ZIMOWYCH**. Ulica Konstantynowska, dom Kępnera N 320, pierwsze piętro od frontu. 1747-20-16

Pierwsza w Warszawie komisowa sprzedaż

## Serów Litewskich

z najlepszych Serow Litewskich. Obecnie sprzedajemy wyborowe tegoroczne gatunki na pud. od rs. 7.60 do rs. 8.25; zeszlizoczne po rs. 5 pud.

Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem, poczynając od 2 pudów.

**E. Wojewódzki & Co.**  
Warszawa, Marszałkowska Nr. 116.

Tłumaczenia do weksli są do nabycia w kantorsze drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

### Jednoroczny chłopczyk

do oddania na własność. Wiadomość u Jana Józwiaka, ulica Lutomińska, dom Krawczaka.

**Dr. Bronisław Handelsman**

po powrocie z zagranicy zamieszkał w Łódzi, ulica Piotrkowska, dom M. A. Włónera, gdzie cukiernia Raymonda. Przyjmuje z chorobami żołądka od 7-9 i od 3 do 6 po południu. 1945-15-2

**Dr. Jakób Kohn**

mieszka przy ul. Piotrkowskiej (róg Zielonej) w domu S. Wiślickiego, przyjmuje codziennie do 11 rano i od 3 do 6 po południu. 1898-15-6

### Osobny pokój obszerny przy

familii z całodziennym utrzymaniem i usługą dla osób pojedynczych, oraz obiady gospodarskie dla osób przychodzących. Wiadomość przy ulicy Zielonej pod N. 1111 mieszka. N. 35 w oficynie. 1875-3-3

### FABRYKA warszawskiej fabryki

OBOWIA

przy ul. Piotrkowskiej N 264, w domu S. Wiślickiego.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu obuwie mekkie, damskie oraz dziecinne. Przyjmuje obstalunki, które wykonywa się spiesznie, akuratnie i trwałe z najlepszych materjałów podług najnowszych fasonów i po cenach umiarkowanych. Warszawa, Przejazd Nr. 9, Łódź, Piotrkowska, dom S. Wiślickiego N 264.

**N. Leizerman.**  
1881-24-12



## VERITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWIY LIKIER BENEDYKTYŃSKI  
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI  
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudający apetyt  
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

Wymagać należy zawsze etykiety czworokątnej i doła każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego. Prawdziwy Likier Benedyktynski znajduje się tylko w następujących składkach które zabowizwały się piśmiennic nie sprzedawac innych nasladowajacych podobnych produkow

w WARSZAWIE: u panów A. Stępkowskiego, Wierzbowa 9  
Simon i Stecki, Krakowskie-Przedmieście, W. Kotecki, Leszno  
14, Kułakowski i S-ka, Marszałkowska 131, Edmund Langner  
Nowo-Senatorska, Karol Lesisk, Krakowskie-Przedmieście 6

Aleks. Boquet, Hotel Rzymski, J. Litewski i S-ka, Krakowskie-Przedmieście 6, A. Skorpinski, Krakowskie-Przedmieście 19, Sowiński et Sanie, róg Przejazd i Długiej, Wł. Nowicki, Marszałkowska 40, Schober et Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, A. Roessler i S-ka, Elektoralna 1, L. Gout, Plac Bankowy i Nowy-Swiat 37, P. Voigt i S-ka, Bielańska 5, E. Spradowski, Podwal 3, K. Arkuszowski, Miodowa, J. Purwin, Miodowa 18, Aleks. Pollack, Nowy-Swiat 1, Stanisław Mędrzecki, Trybicka 15.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.